Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 202 Lwów, wtorek 5 września 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Tylko „25 wybranych"

(Korespondencja własna)

Warszawa, 3 września.

Okrągło 300 członków liczą kluby BB w Sejmie i Senacie. Zdawałoby się, że wobec ciągle podkreślanego „demokratycznego" charakteru sanacji nie powinnyby istnieć różnice w traktowaniu poszczególnych członków, rozumie się, z uwzględnieniem rang czy wojskowych czy politycznych. A jednak na zebraniu posłów i senatorów BB w dniu 1 bm., na którem omawiano szczegóły przyszłej — wedle koncepcji p. Sławka — konstytucji, okazało się, że jeszcze przed uchwaleniem tego projektu już istnieje „elita": mianowicie tylko 25 wybranych czy dobranych posłów i senatorów otrzymało całkowicie opracowany egzemplarz projektu, dla reszty zaś pozostaje on tajemnicą poza tem, co p. Sławek publicznie ogłosił.

Z wynurzeń na tem zebraniu dowiedziano się, w jaki sposób i przez jakich ludzi ten projekt został opracowany. Pokazuje się, że specjalnymi znawcami ustrojowymi w sanacji są — obok jedynego „kompetentnego" p. Cara — pp. Sławek, Prystor, Beck i Switalski, przyczem dla sprecyzowania „elity" dobrano p. Makowskiego. W jaki sposób ci luminarze sanacyjni stali się tymi specjalistami — znawcami, nikt się nie dowie, jak się też nie dowie, ile w napisanym elaboracie jest części ich roboty a ile kunsztu redakcyjnego p. Cara. Coś tam musiało być w nieporządku, kiedy — jak przed kilku tygodniami doniesiono — p. Car porzucił wszystkie zajęcia, aby cały czas poświęcić ostatecznemu zredagowaniu projektu. Można sobie wyobrazić, jak projekt ten musi roić się od możliwości interpretacyjnych, które są najsilniejszą stroną fachowości b. ministra sprawiedliwości.

A przecież i ta wypróbowana robota spotkała się z krytyką, naturalnie w tych rozmiarach, w jakich pod okiem p. Sławka jest dopuszczalną. Głównym punktem krytycznego ustosunkowania się była właśnie owa „elita", ta podstawa i ten rodzynek całości. Wstał oto p. senator i profesor Zakrzewski i powiada: dlaczego „elita" tylko do Senatu, czemu nie i do Sejmu? Konsternacja wobec tego, że przecież zapewniano, że zasada równości i powszechności przy wyborach do Sejmu nie zostanie zmienioną. Toteż niefortunny krytyk otrzymał z miejsca nauczkę. Powiada p. Sławek: wolno w projekcie zrobić tylko drobne zmiany, ale zasadnicze tezy nie śmią być naruszone. I to już wielki postęp. Pamiętamy przecież, że przy pierwszym projekcie konstytucji — zarzuconym przez samych autorów — tensam p. Sławek zadecydował: nie wolno zmienić ani przecinka.

Niema obawy, że wybrani 25 specjalnie zaufani, gdyby nawet chcieli, mieli możność zrobienia innych poprawek aniżeli — przecinkowe. Otrzymali projekt do przestudjowania z tem, że na najbliższem na 7 bm. wyznaczonem posiedzeniu mają przyjść z gotowem zdaniem. Rzecz jasna, że nikt nie zechce wobec jasno wyrażonej woli p. prezesa wystąpić z czemś, coby wyglądało na chęć obalenia tezy o „elicie". To już w projekcie zostanie na amen. Krzywiono się, ale zamurowano wszystkim usta powiedzeniem, że projekt w całości ma aprobatę „miarodajnego czynnika". Tu wszelka krytyka się kończy, niema gadania.

Jeden tylko jest mankament w tej historji: nie powiedziano, w jaki sposób projekt stanie się ustawą. To chyba jest tajemnicą strategiczną, o której z czasów wojny wiadomo, że się jej nie zdradza. Można będzie ją jednak utrzymać tylko do głosowania; wtedy wyjdzie na jaw, w jaki sposób i jakiemi środkami potrafiono — powiększyć klub Kulisiewicza o 2 tuziny posłów.

Skąd ta nagła dyskusja?

„Czas" wystąpił z kilku niepodpisanemi artykułami, które z wielkim balastem uczoności, faktów i porównań dochodzą do niecałkiem zresztą wyraźnie wypowiedzianego wniosku, że należałoby obniżyć wartość złotego.

Co byłoby w tem złego? zapytuje. Jeżeli Anglja i Ameryka mogły zupełnie świadomie obniżyć swe waluty bez wielkich narazie strat gospodarczych, dlaczego nie mogłaby tego zrobić Polska, bez porównania uboższa? Nieszkodzi, że obecnie pokrycie złotego jest o jakie 14% wyższe niż statutem wymagane — Anglja a szczególnie Ameryka ma jeszcze większe pokrycie, mimo to wogóle wyrzekły się złota, drukują banknoty i świat się nie zawalił.

Należy się zapytać, jaki sens i cel ma poruszanie w obecnej chwili tak delikatnej sprawy. Była ona może aktualną przed dwoma laty, gdy zdewaluowano funta; można było ostatecznie mówić o niej teoretycznie w marcu, gdy zaczął się ruch dolarowy, ale teraz, gdy perypetje dolarowe są tak niepewne, gdy walka między dolarem a funtem jest codziennem zjawiskiem, gdy my mamy deficyt i uciekamy się do pożyczek wewnętrznych — w tym czasie wprowadzanie na tapet sprawy dewaluacji złotego jest wstanie sprowadzić następstwa, których autor artykułów zpewnością zupełnie nie zamierzał.

Mało to ludzie mają kłopotów, żeby im robić jeszcze nowe? Jest to robota tembardziej niepotrzebna, ileże pojawia się na łamach pisma prorządowego, stąd mogą być tworzone różne domysły. Komu to potrzebne?

—ooo—

Nowy Sącz rypie wiersze

ZA PODATKOWE PIENIĄDZE

(Korespondencja własna)

Nowy Sącz, 3 września.

W dobie kryzysu magistrat naszego miasta, chcąc swych obywateli pokrzepić na duchu, by zapomnieli o codziennych troskach, postanowił im ułatwić obcowanie z Muzami.

Polecił więc pewnemu urzędnikowi, p. Tadeuszowi Szczecinie przeobrazić się w poetę.

P. Szczecina rozpoczął od dodania sobie przydomku „Giewont", zatemperował swoje orle pióro (jego własne wyrażenie) i w tych dniach ukazał się w sprzedaży tomik poezyj p. t. „Ziemia śpiewająca". Na ostatniej stronie owego tomiku czytamy:

„Subwencji równającej się całkowitym kosztom wydania niniejszego tomiku udzieliły: Powiatowa Komisja Oświatowa w Nowym Sączu i Magistrat król. woln. miasta Nowego Sącza".

Zobaczymy, jak wygląda poezja subsydjowana przez powyższe instytucje.

Wiersz zadedykowany pierwszemu pułkowi strzelców podhalańskich:

DEFILADA

Kroczą równo
w takt miarowo...
(rozszalały się źrenice).
Karabiny na ramionach
buty rypią twarde w bruk...
artylerja i piechury...
rżną orkiestry... (żołnierz rycerz,)
lewa... prawa... lewa... prawa...
braknie tchu.

Na jakież wyżyny Parnasu wspiął się autor w ekstazie natchnienia, że tak pięknie potrafił napisać: „buty rypią, rżną orkiestry, lewa, prawa i t. d."

Jeszcze trochę humoru, choć wiersz jest bardzo smutny:

Czasem życie to walka.
padają trupy i ranni — —
modli się za nich samotnie
wiatr w polnej, czarnej litanji.

Brawo panie Szczecina! odkryłeś pan Amerykę! Teraz przynajmniej dowiedzieliśmy się, że życie to walka, chociaż pan mówisz, że tylko czasem. Dotychczas mniemalibyśmy, że życie to plaster miodu, który słodko jest lizać.

W tomiku roi się od dedykacyj, jak np.: J. W. Państwu Inż. Walentostwu Cyłom, J. W. P. Drowi Maciejowi Łachowi Staroście Nowosądeckiemu, Przyjacielowi Podhala i poetów itd. itd.

Szkoda, że szczupłość miejsca nie pozwala zamieścić więcej przykładów grafomańskich produktów domorosłego poety.

Które miasto może się poszczycić podobną opieką „talentów"? Czy mecenasi literatury lokalnej z powiatowej komisji oświatowej nie pomyśleli o echu, jakie wzbudzi książka tego pokroju u ludzi kulturalnych? W epoce ogólnej biedy łoży się pieniądze podatkowe na coś podobnego!...

Panie Giewont-Szczecina, gdzie pan sobie życzy, aby stanął pański pomnik?

Może subwencje się znajdą. Em.

Huśtawka

W ubiegłą środę pojawiła się w naszym dzienniku pod dużym tytułem depesza naszego korespondenta warszawskiego o zamierzonej pożyczce wewnętrznej. Depesza ta nie została skonfiskowana.

Nazajutrz, w czwartek, depesze tejże treści ukazały się w „Głosie Narodu" i w „Nowym Dzienniku" i — zostały skonfiskowane.

Na trzeci dzień, w piątek, zamieścił tęsamą wiadomość „Ilustrowany Kurjer Codzienny" i — nie został skonfiskowany.

W niedzielnym numerze naszego pisma zamieściliśmy na tensam temat artykuł wstępny, który został — skonfiskowany.

Przy okazji został także skonfiskowany jeden ustęp memorjału, wniesionego do wojewody krakowskiego, w obronie emigrantów politycznych z hitlerowskich Niemiec przed prześladowaniami.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna

II.

Sama **Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna** rozpoczęła się więc już po zasadniczem wyjaśnieniu przez Egzekutywę nowej sytuacji Socjalnej Demokracji Niemiec. Dlatego kwestja „melancholijnej analizy" niedawnej przeszłości nie grała wielkiej roli w toku debaty generalnej. Ta debata miała cel zupełnie określony: chodziło o szczerą i otwartą **konferencję poglądów**, by wyciągnąć **z nich wnioski praktyczne** dla przyszłości najbliższej. Rezolucja, przedłożona z ramienia podkomisji w sformułowaniu tow. O. **Bauera**, ujęła i objęła wszystko to, co stanowiło **wspólny pogląd** ogromnej większości „Konferencji; **wspólny pogląd** objął, jak się okazało, lwią część zagadnień głównych, leżących dzisiaj przed międzynarodowym ruchem socjalistycznym. Wbrew „informacjom" polskiej prasy mieszczańskiej grupa tow. **Bluma** (t. zw. centrum partji francuskiej) głosowała **za** rezolucją, referowaną przez tow. **Bauera; żadnego** rozdźwięku pomiędzy Międzynarodówką a większością partji francuskiej niema.

***

Czy dyskusja wykazała istnienie wielkich różnic **wewnątrz** obozu socjalistycznego! Moim zdaniem, **nie wykazała.** Osobiście przypuszczałem, jadąc do Paryża, że powstaną sprzeczności znacznie głębsze. Zapewne, różnice są, ale raczej **ilościowe**, jeśli wolno użyć takiego określenia, niż **jakościowe.** Przedewszystkiem podkreślę raz jeszcze **rzeczy podstawowe**, nie wywołujące sprzeciwu z niczyjej strony:

1) **w ocenie zasadniczej położenia** świata jesteśmy wszyscy zgodni; **kryzys kapitalizmu** — to fakt dla nas bezsporny; **prąd faszystowski** rozumiemy, jako **skutek**, jako jeden z **wyników** tego kryzysu; **przełamanie faszyzmu** uważamy za naczelne zadanie dnia dzisiejszego;

2) jesteśmy również w zgodzie co do tezy, że, jak powiedział w swoim zagajeniu debaty tow. **Adler**, niesposób ustalić jednolitej taktyki Socjalizmu i dla Niemiec **Hitlera** i dla Szwecji o parlamentarnym **Rządzie Socjalistycznym; jedna droga** do władzy, dobra i właściwa **we** wszelkich warunkach i stosunkach, wogóle nie istnieje; istnieje **kilka dróg; nie** odrzucamy **żadnej;** problem dróg, metod i środków walki socjalistycznej jest **problemem praktyki,** nie **problemem teorji;** Socjalizm nie chce mieć nic wspólnego ani z „kretynizmem parlamentarnym", ani z „kretynizmem barykad"; Międzynarodówka nie może wszak wymagać od socjalistów niemieckich, by walczyli w „parlamencie" berlińskim przeciwko hitleryzmowi, nie może też wymagać od socjalistów Danji, by — odwrotnie — organizowali rewolucję przeciwko... własnemu Rządowi;

3) wszystkie kierunki i odcienia Międzynarodówki **doceniają** wartość wolności i demokracji politycznej: tow. **Żyromski,** przedstawiciel 18-tu mandatów tak zw. skrajnej lewicy, był pod tym względem równie kategoryczny, jak tow. **Vougt,** główny mówca z ramienia krajów skandynawskich (Szwecja i Danja), spokojnych, opanowanych, świetnie zorganizowanych.

Trzy punkty powyższe nie budziły zatem ani zastrzeżeń, ani wątpliwości. W jakiejże tedy dziedzinie wystąpiły na jaw **odmienne zdania?** Czy w stosunku do zagadnienia „klas pośrednich"? czy w stosunku do tezy, że złamanie faszyzmu **musi** oznaczać nie powrót do liberalizmu mieszczańskiego, ale **początek** wielkiej rewolucji **społecznej?**

Ta kwestja ostatnia także należy do rzędu kwestyj bezspornych. Rezolucja większości Konferencji (przy pominam, **że większość wynosiła** 291 **mandatów wobec 18, przy 5 wstrzymujących się)** mówi wyraźnie:

„w krajach, gdzie faszyzm zwycięży, **dyktatura może być obaloną** tylko przez **rewolucję ludową.** Siła rewolucyjna z chwilą **zwycięstwa nad faszyzmem nie ograniczy się** do zdruzgotania faszyzmu; **zniszczy ona jego zasadnicze** podłoże gospodarcze, t. j. wielki kapitał i wielką **własność rolną;** stworzy podstawy nowego porządku, na których dźwignie się demokracja **socjalistyczna".**

I dalej:

„**demokracja może być broniona** skutecznie tylko o tyle, o ile przejdzie ona od demokracji politycznej do **demokracji społecznej".**

To jest chyba jasne?

A sprawa „klas pośrednich" i „elementów zdeklasowanych"? Ogromna większość Konferencji oświadczyła w końcowym ustępie rezolucji, że Międzynarodówka pojmuje władzę okresu przebudowy społecznej, jako **władzę robotniczo - włościańską i że** Socjalizm bierze na siebie — wbrew faszyzmowi — obronę potrzeb, dążeń, gniewów, „przedstawicielstwo rozpaczy".

„trzydziestu miljonów bezrobotnych, rozsianych po świecie, robotników wyzyskiwanych i zepchniętych na dno nędzy, niezliczonych mas drobnomieszczaństwa i wynędzniałych włościan,... młodzieży, ograbionej z prawa do pracy..."

Zadanie polega na tem, by cały ten **ogrom** ruszył wreszcie z miejsca, by runął na okopy „gasnącego świata". Konferencja w rezolucji, referowanej przez tow. **Bauera** rzuciła masom dwa hasła:

1) **budowa nowego ustroju** — przeciw **kapitalizmowi,**

2) **wolność człowieka** — przeciw faszyzmowi.

Czy coś przeciwstawiono i **co,** mianowicie, przeciwstawiono obu tym hasłom?

Tu muszę napisać kilka słów o projekcie rezolucji i o deklaracji 18 mandatów **mniejszości.**

Ośrodkiem te grupy był **Bund** — jedyna **cała** partja — obok niego zaś tak zw. skrajna lewica partji francuskiej (tow. tow. **Żyromski** i **Pivert)** oraz część delegacji amerykańskiej; pozatem — paru delegatów poszczególnych. Tekst sformułowano w wyrażeniach bardzo ostrożnych. Ustęp istotnie **odmienny** brzmiał następująco:

„Konferencja oświadcza, że... (partje socjalistyczne) winny skorzystać z władzy (po jej zdobyciu)... celem ustalenia **dyktatury klas rewolucyjnych** na okres budowy ustroju socjalistycznego".

W dalszym ciągu projekt zaznacza, że należy „zachować wierność dla zasad **demokracji** proletarjackiej", t. zn. dla „stałej kontroli organizacyjnej, swobodnie dyskutujących, **wybierających** mężów zaufania i t. d..."

W końcowej deklaracji tow. **Żyromskiego** „dyktatura klas rewolucyjnych" przeistoczyła się już w „**dyktaturę proletarjatu**", pojętą, jako historyczna konieczność. Sądzę, że miałem rację, gdym polemizował w swojej mowie na Konferencji z mową tow. **Altera** (cytuję według stenogramu):

„Co się tyczy zagadnienia **dyktatury proletarjatu** jesteśmy bodaj pod **sugestją** słów. Dyktatura pod kontrolą zorganizowaną przestaje być dyktaturą. Dyktatura, w której uczestniczą włościanie, rzemieślnicy, pracownicy umysłowi i t. d., nie jest dyktaturą **proletarjatu** w sensie marksowskim tej kategorji socjalnej. Jeżeli porozumiemy się co do terminologji, — różnice rozwieją się, jak dym..."

Istotnie, tow. **Żyromski** używa pojęcia „**proletarjat**" w znaczeniu francuskich socjalistów utopijnych, t.j. jako symbol mas biednych, wyzyskiwanych, uciskanych. Można i tak, ale w takim razie **cofamy się wstecz** poza marksowską analizę socjologji klas.

Istniała natomiast różnica rzeczywista w sprawie „**jednolitego frontu**", w sprawie **praktycznej** oceny stosunku wzajemnego Międzynarodówki Socjalistycznej i Międzynarodówki Komunistycznej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Przekleństwo złej ustawy

Mamy tu na myśli ustawę o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, znowelizowaną przez większość sejmową B. B. w Sejmie w dniu 14 marca 1932 roku. Bodaj najważniejszym artykułem tej ustawy jest artykuł, określający, po jakim czasie ubezpieczony ma prawo do zasiłków, bo przecież w obecnym czasie, kiedy ilość przepracowanych miesięcznie dniówek na niektórych kopalniach nie przewyższa dziesięciu, żaden ze zredukowanych lub z turnusowych robotników nie wyrobi w ostatnich dwunastu miesiącach wymaganych *156* dniówek, niezbędnych do uzyskania zasiłku. I tutaj okazuje się cała potworność tego artykułu ustawy.

Ustawa, uchwalona przez zniena widzonych „partyjników" dawała zredukowanemu prawo do zasiłku po *20* tygodniach trwania najmu bez uzależniania zasiłku od ilości wypracowanych dni. „**Sanacja**" zaś „**poprawiła**" ustawę tak dalece, że prawie nic z niej nie zostało.

Niechaj mówią fakty.

Kopalnia „Kazimierz" w Zagł. Dąbrowskiem, począwszy od lutego 1932 roku pracuje przeciętnie *11 dni* w miesiącu. Ilość wyrobionych dniówek w roku 1932 wynosiła *134.* Przy takim stanie rzeczy i przy chińskich stawkach zarobkowych robotnikom kopalni „Kazimierz" grozi poprostu *zwyrodnienie.*

Ale obecnie nastąpił drugi akt tragedji. Dyrekcja kopalni w związku z pogłębiającym się kryzysem zarządziła *masową redukcję załogi.*

I teraz uwypukla się całe przekleństwo złej ustawy. Stu kilkudziesięciu zredukowanych cieni ludzkich skazano na powolne *konanie z głodu.*

Mimo, że płacili od *kilkunastu lat* wkładki na fundusz bezrobocia, *odmówiono im prawa do zasiłku,* albowiem — nie z własnej winy — nie mogą wykazać się potrzebną ilością dni roboczych.

Na skutek interwencji dyrekcji kopalnianej u władz, te ostatnie jakoby przyrzekły, że zredukowani będą dostawali zasiłek, ale jak dotąd poza kilkoma wypadkami wypłacenia zapomóg, *reszcie odmawia się zasiłku,* uzależniając go od mających powstać nowych funduszów.

Trudno znaleść w słowniku ludzkim odpowiednie słowa na określenie tych wszystkich krzywd, ubranych w majestat ustawy.

Nie trzeba jednak zapominać o tem, że ludzie na łechtanie reagują różnie, ale na rozpalone żelazo — jednako.

Referat o referatach

Echo zjazdu historyków

Zjazd Międzynarodowy Historyków skończył się i — zdaje się — że z małemi wyjątkami uczeni zagraniczni go ście opuścili już granice Polski.

Jak nas informowali uczestnicy Zjazu poziom referatów był wysoki, jak zresztą należało się spodziewać po Kongresie, w którym uczestniczą wybitni profesorowie i uczeni.

Nie obeszło się jednak bez dysonansu, który — na szczęście — zdarzył się już po zamknięciu Zjazdu, a nie na samym Zjeździe.

Jak wiadomo, rosyjscy historycy reprezentowani byli zarówno przez uczonych, przebywających na emigracji (**Okuniew, Sawickij, Rostowcew, Florowskij, Toll i in.**), jak i przez uczonych, przybyłych z Z. S. S. R. (**Preobrażenskij, Wołgin, Łukin, Gorin** i in.).

Po zamknięciu Zjazdu kolonja rosyjska w Warszawie — jak donosi „**Mołwa**" — urządziła przyjęcie dla uczonych rosyjskich przybyłych na Kongres z emigracji.

Na przyjęciu tem przemawiał także prof. Florowskij z Pragi, który wyraził się lekceważąco o niektórych uczonych sowieckich.

Z mowy prof. Florowskiego, streszczonej przez „Mołwę", przebija wyraźnie, iż nie podobało mu się to, iż sowieccy uczeni pozwalają sobie na krytyczną ocenę polityki carów.

Ordynarna obelga

Dziennik szwajcarski „**Berner Tagwacht**" cytuje raport pewnego policjanta szwajcarskiego, który zaaresztował kogoś za opór władzy.

W raporcie tym policjant pom. in. pisze:

„**Zaaresztowany obrzucił mnie stekiem najordynarniejszych obelg, jak Hitler, zbój i t. d.**"

Z raportu tego wnioskować można, jakim szacunkiem cieszy się w Szwajcarji kanclerz Trzeciej Rzeszy, jeśli człowiek który chciał wyrazić policjantowi całą swoją pogardę, nie znalazł obok wyrazu „zbój" stosowniejszego niż „Hitler", a policjant uważa te wyrazy za „najordynarniejsze wyzwiska", za niesłychaną obelgę.

Sąd doraźny w Kobryniu

W sobotę 2 bm. rozpoczęła się w Kobryniu rozprawa doraźna przeciw 9 oskarżonym, 8 włościanom i jednej kobiecie.

Rozprawa odbywa się w gmachu Sądu grodzkiego w Kobryniu. Komplet sądzący stanowią: sędzia Lewicki, przewodniczący i sędziowie: Mejer i Tomaszewski.

Jest to sesja wyjazdowa Sądu Okręgowego w Brześciu n/B.

Oskarża prok. Jacuński.

Oskarżonych skutych w kajdany sprowadzono z więzienia pod silną eskortą policji.

Gmach sądu jest mocno strzeżony przez policję. Osoby wchodzące do sądu są legitymowane.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Leon Bohdanowicz, Jan Liśkiewicz, Jan Kitel, Grzegorz Tymoszczuk, Roman Maciech, Szymon Kozłowicz, Aleksy Guzik, Bazyli Nikończuk — wszyscy mieszkańcy pow. kobryńskiego, w wieku od 21—40 lat, oraz Regina Kapłanówna.

Oskarżonych bronią adw.: Beukiel, Breiter, Jan Dąbrowski, Duracz i Winawer z Warszawy, oraz Krynicki, Rakowiecki i Walkow z Brześcia.

Publiczności na sali b. mało, przeważają urzędnicy administracji i policja.

Po sprawdzeniu personaljów, przewodniczący przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia, obejmującego 16 stron pisma maszynowego.

Akt oskarżenia jest znanym naszym czytelnikom. Przypominamy tylko, że konkluzja aktu oskarżenia czyni siedzących na ławie oskarżonych winnymi tego, „że w nocy na 4 sierpnia 1933 r. na terenie pow. kobryńskiego, będąc członkami KPZB

w celu oderwania północno-wschodnich województw i przyłączenia do Rosji Sowieckiej,

oraz mniemając o rozpoczętych przez tę partję akcjach powstańczych w Polsce, utworzyli zbrojny oddział w liczbie około 70 osób, który, według ułożonego planu, po uprzedniem uszkodzeniu linji telefonicznych, zaatakował posterunek policji państwowej w Nowosiółkach, staczając orężną walkę z jego załogą — czyli o czyn przewidziany w art. 93 par. 1 K. K., który podlega rozpatrywaniu przez sąd doraźny.

WNIOSEK PRZEKAZANIA SPRAWY SĄDOWI ZWYKŁEMU.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wszyscy obrońcy kolejno wystąpili z opozycją przeciw rozpatrywaniu sprawy w trybie doraźnym i postawili wniosek skierowania sprawy do sądu w trybie zwykłym.

Obrońcy motywują: Sprzeczność konkluzji aktu oskarżenia, która mówi o powstaniu w celu oderwania północno-wschodnich województw, z uzasadnieniem aktu oskarżenia, które nie posiada nawet cienia poszlaki, że oskarżeni dążyli do oderwania tych województw.

W akcie oskarżenia niema dowodu, że oskarżeni chcą powstania, w kierunku tym nie byli nawet badani.

Dalej obrońcy udowadniają, że dochodzenie było prowadzone w niewłaściwym trybie. Dochodzenie nie było prowadzone pod kątem ustalenia przestępstwa, podlegającego sądowi doraźnemu.

Z pośród 24 aresztowanych, przed sąd doraźny postawiono tylko 8 osób. Reszta będzie odpowiadała przed sądem zwykłym. W ten sposób możność obrony została zmniejszona przez uniemożliwienie włączenia do aktów sprawy zeznań innych współoskarżonych.

Dalej: prekluzyjny termin 21 dni na skierowanie sprawy do postępowania doraźnego nie został zachowany.

Po sformułowaniu aktu oskarżenia do sprawy dołączono nowe dowody, a prokurator badał dodatkowo świadków.

Materjały sprawy Kapłanówny, stanowiące, zdaniem prokuratora, materjał podżegawczy dla reszty oskarżonych, nie dotarły do nich, albowiem zostały przedtem skonfiskowane. Chodzi tu o dwie odezwy jeszcze z przed 31 lipca r. b. Niema więc związku między sprawą Kapłanówny, a sprawą oskarżonych.

Prokurator wniósł odrzucenie wniosków obrony i prowadzenie rozprawy w trybie doraźnym, wskazując na program i cel KPZB i na to, że oskarżeni przyznali się, że do partji należeli. Że to podstawę do zastosowania art. 93 cz. I postępowania doraźnego.

W sprawie wyłączenia niektórych oskarżonych z pod postępowania doraźnego, prokurator woła:

— Jest rzeczą prokuratora, a nie obrony, kogo prokurator posadzi na ławie oskarżonych.

SĄD ODRZUCA WNIOSKI OBRONY.

Po dwugodzinnej przerwie przewodniczący odczytuje postanowienie sądu o odrzuceniu wniosku obrony.

Sprawa będzie zatem rozpatrywana w trybie postępowania doraźnego.

OSKARŻENI NIE PRZYZNAJĄ SIĘ DO WINY

Zkolei wszyscy oskarżeni na pytanie, czy przyznają się do winy, odpowiadają: **Nie, do winy się nie przyznaję. Zeznania, jakie złożyli w śledztwie zostały wymuszone na nich przez tych, którzy prowadzili śledztwo.**

JAK BADANO OSKARŻONĄ KAPŁANÓWNĘ?

Wobec stwierdzenia, iż oskarżona Kapłanówna meldowała sędziemu śledczemu, że ją w czasie śledztwa bito i męczono, a sędzia nie wdrożył dochodzenia, nie przeprowadził oględzin lekarskich, obrona wnosi powołanie na świadków sędziów Łańkowskiego i Szwedzińskiego, w obecności których odbywały się badania.

Prokurator nie sprzeciwia się temu wnioskowi.

JAK BADANO RESZTĘ OSKARŻONYCH.

Oskarżeni kolejno w zeznaniach swoich przedkładają sądowi opis tego, jak badano ich w śledztwie.

Oskarżony Bogdanowicz ze łzami w oczach opowiada, że męczono go dwa i pół dnia.

— Jestem, panie sędzio, niewinny. Zabrali mnie, męczyli, aż wreszcie powiedziałem: piszcie co chcecie.

Osk. Liśkiewicz potwierdza zeznania Bogdanowicza i opowiada straszne rzeczy.

* * *

APEL LITERATÓW W SPRAWIE PROCESU KOBRYŃSKIEGO

Grono przedstawicieli świata literackiego między in. Wacław Berent, Stefan Czarnecki, Zygmunt Szymanowski, Jan Parandowski i Karol Irzykowski, podpisali oświadczenie w związku z głośną sprawą kobryńską, w której to 9 oskarżonych, w tem jedna kobieta, oddano pod sąd doraźny za przestępstwa polityczne. Autorowie oświadczenia zwracają się do tych, w których ręku spoczywa los tych ludzi i moc decyzji, apelując do ich sumienia i domagając się skierowania sprawy do postępowania zwykłego.

Nagły zgon śp. dra Edwarda Cetnarowskiego

PREZESA „CRACOVII"

Kraków, 5 września.

Jak grom z jasnego nieba, w ubiegłą niedzielę popołudniu spadła na meczu Cracovia—Wisła wiadomość:

— Czy wiecie, umarł dr. Cetnarowski!

Co? Jakto, przecież kilkanaście minut temu ściskałem jego dłoń, zawiadamiając go o tem, że nadzwyczajne walne zebranie KOZPN, wypełniając niejako jego wolę, wybrało prezesem KOZPN ponownie gen. Monda. Przecież co dopiero oglądałem, coprawda, trupiobladą jego twarz... dreszcz wstrząsnął mem ciałem. To niemożliwe... A jednak twarde zrządzenie losu odebrało Polsce sportowej najlepszego człowieka. Czystego, dobrego, szlachetnego, który pełnem sercem umiłował i ukochał aż do ostatniej sekundy swego krótkiego i niepomiernie zasłużonego żywota, piękną ideę wychowania fizycznego młodzieży. A jak on tę młodzież kochał, jak o nią się starał, zabiegał, ten tylko ocenić zdoła, kto razem z nim nad dobrem tej młodzieży pracował, kto każdy jego krok, myśl, troskę śledził. Nic z tego, że piastował najwyższe godności sportowe, że był budowniczym i prezesem PZPN, że był sercem i mózgiem Cracovii, tej Cracovii, bez której żyć nie mógł i dla której, jakby na posterunku, tylko umrzeć umiał, że na piersiach jego dumnie zwisał krzyż za zasługi położone na niwie sportowej...

...On był pełnowartościowym człowiekiem, wysoko dzierżącym godło nieskazitelnego, czystego jak łza, umiłowania sportowego. I w imię tych haseł szedł młodzieży naprzeciw. Wzywał i zapalał ją do pracy. Nietylko o ciele, ale i o duszy kazał jej pamiętać. A umiał on do niej przemawiać! Brał za serce, pobudzał do czynu, boć sam przecież był synonimem mrówczej, sumiennej pracy. Odszedł na wieki! Długie lata opłakiwać będzie polskie społeczeństwo sportowe lukę i tę pustkę w sercach, jaka po nim pozostała. I trzeba będzie Edwardowi Cetnarowskiemu, uczniowi śp. dr. Jordana, postawić pomnik niezapomnianych zasług. A na tym pomniku wyryjemy słowa, które jak słup ognisty świecić będą przyszłemu pokoleniu wzorem i przykładem, jak kochać i krzewić należy myśl wychowania fizycznego. Cześć Jego ukochanej pamięci!

OSTATNIE CHWILE DR. CETNAROWSKIEGO

Jak wiadomo, dr. Cetnarowski był z zawodu lekarzem. Cierpiał on oddawna na dolegliwości serca, czem się bardzo przejmował i na co się często w rozmowach prywatnych użalał. Śmierć zastała go niemal na posterunku sportowym. Przybył, jak zawsze, na emocjonujące zawody Cracovia—Wisła. Przedtem obserwował mecz hasena, czem się przejął. Tuż przed rozpoczęciem meczu Cracovia—Wisła zrobiło się mu nagle słabo. Nie ulega wątpliwości, że spotkanie to w dużej mierze wpłynęło na jego stan nerwowy. Czując się źle prosił o przewiezienie do lecznicy, której był lekarzem. Prośbie uczyniono zadość. Towarzyszył mu dr. Ptak, atoli przed samą lecznicą skonał w dorożce. Kiedy na meczu zawiadomiono publiczność o śmierci dr. Cetnarowskiego, ta znając tę popularną i kochaną powszechnie postać, była przekonana, że zgon jego nastąpił na skutek przejęcia się przegraną Cracovii. I nic też dziwnego, że wiadomość o zgonie wywołała przygnębiające wrażenie nietylko w sferach sportowych i lekarskich, ale wśród całego społeczeństwa krakowskiego, którego pięknym i szlachetnym typem był nieodżałowanej pamięci dr. Cetnarowski.

M. Statler.

Generał Goering i frajter Hitler

Mianowanie Goeringa generałem jest jednym z aktów walki między nim a Hitlerem. Gdy niedługo po objęciu władzy stosunki osobiste między „wodzem" a jednym z jego najbliższych Goeringiem były jeszcze dobre, polecił Hitler Goeringowi wysondować generałów Reichswehry, jakby się zapatrywali na zamianowanie generałem Hitlera, który na wojnie mimo rzekomego „bohaterstwa" dosłużył się tylko szarży frajtra. Goering rozmyślnie te sondowania robił tak niezgrabnie, że musiały się nie udać — zapytywani generałowie oświadczyli wprost, że zaprotestują u Hindenburga przeciw takiej nominacji. Hitlera to niepowodzenie bardzo zabolało, musiał jednak siedzieć cicho, wiedząc, że Hindenburg nie postąpi wbrew woli generałów.

Goeringowi, który odtąd popadał z Hitlerem w coraz większe różnice, klęska „wodza" stała się okazją do rewanżu za różne doznane przykrości. Coraz więcej robił grzeczności generałom i Hindenburgowi — kilku generałów mianował pruskimi radcami stanu z dobrą pensją, Hindenburgowi podarował dobra. To dało mu podstawę do zrobienia Hitlerowi figla: sam został generałem. I to jest w porządku: Goering jako oficer należy do kasty uprzywilejowanej, Hitler zaś mimo wszystko pozostał w oczach „towarzystwa" frajtrem.

Niemałą też rolę odegrała próżność Goeringa, który lubi pompatyczne uniformy, jakoże w nich można silniej zaimponować kobietom. Zwykły uniform kapitański nie wystarczał mu, sprawiał sobie ciągle egzotyczne uniformy, teraz zaś łaska Hindenburga przyodziała go w prawdziwy generalski mundur — Hitler pęka z zadrości.

Goering wyrządził jednak Hitlerowi w tych dniach jeszcze jednego psikusa. Hitler jak inni „wielcy" ludzie lubuje się w paradach i hecach, wykombinował sobie specjalny sztandar kanclerski, aby w jego cieniu występować przy uroczystych okazjach. Ale i tu Goering go ubiegł — od kilku dni na jego pałacu powiewa sztandar pruskiego premjera w formie dawnych sztandarów pułkowych z orłem pruskim i czterema czarnemi swastykami na białem polu. Próżny Hitler jest na to bardzo oburzony, co jednak ma robić, kiedy za Goeringiem stoją junkrzy i wielcy przemysłowcy, ponieważ ma on ożenić się z córką potężnego Thyssena.

Ostatni kawał, jaki Goering urządził „wodzowi", jest następujący: Istniała w Berlinie ulica Eberta na pamiątkę pierwszego prezydenta republiki niemieckiej tow. Fryderyka Eberta. Gdy zaczęto przemianowywać ulice, Hindenburg miał wyrazić życzenie, aby ulica Eberta pozostała nietknięta. Mimo to Goering kazał ją zamienić na ulicę Goeringa, chociaż Hitler niema jeszcze „własnej" ulicy w stolicy. Teraz czekają na odpowiedź Hitlera.

—ooo—

Domagamy się zniesienia sądów doraźnych!

Oświetliliśmy dokładnie istotę i tło doraźnego procesu sądowego, rozpoczynającego się dzisiaj w Kobryniu. Może wreszcie ten proces obudzi sumienie społeczeństwa i wywoła odruch na rzecz zniesienia sądów doraźnych?! Ze smutkiem bowiem stwierdzić należy, że opinja publiczna w Polsce okazuje dotąd bardzo małe zainteresowanie sądami doraźnemi i z jakąś niepojętą obojętnością traktuje tę sprawę. Zwłaszcza instytucje społeczne, najbardziej powołane do zabierania głosu w tej sprawie, milczą. Dwa lata mijają już od czasu zaprowadzenia sądów doraźnych, ale dotąd tylko klasa robotnicza zwalcza je od samego początku i domaga się ich uchylenia. Cała reszta społeczeństwa jest jakby tknięta paraliżem i albo nie rozumie, albo nie chce rozumieć, co się dokoła niej dzieje.

Pisząc o sądach doraźnych, unikamy świadomie argumentów natury moralnej, nie apelujemy też do sumienia, czy uczuć humanitarnych, ani do poczucia prawa tych, co w sprawie tej decydują, ale których o żadne „sentymenty" czy „przesądy" nie posądzamy. Chodzi nam wyłącznie o *celowość* sądów doraźnych. A z punktu widzenia celowości działalność sądów doraźnych może zmierzać tylko do jednego: do *nastraszenia*. Sądy doraźne mają być postrachem dla kandydatów na przestępców i przez to samo powstrzymać ich od przestępstw. Możnaby wziąć w rachubę także czynnik *zemsty*, ale byłaby to pobudka tak niska, a ze względów polityczno - wychowawczych tak nieskuteczna, że możliwość tę wyłączamy.

Ale dwuletnia praktyka sądów doraźnych w Polsce dowiodła, że sądy te, traktowane jako postrach, chybiają celu. Już sam fakt, że procesów doraźnych w Polsce jest tak dużo, że sądy doraźne mają tyle do roboty, świadczy, że *nie są one środkiem zapobiegawczym* przeciw przestępstwom i zbrodniom, którym mają przeciwdziałać.

I inaczej być nie może. Zapobiec zbrodni można tylko przez usunięcie przyczyn, które ją wywołują, ale nie przez atakowanie jej skutków. Jaskrawym na to dowodem był niedawny sąd doraźny w Katowicach, który skazał trzech młodych ludzi za zabójstwo staruszki na dożywotnie więzienie. Byli to bezrobotni, od dłuższego czasu pozbawieni pracy. Spodziewali się oni znaleść u staruszki większą sumę pieniędzy, lecz zawiedli się.

Dożywotnie więzienie nie jest bowiem żadną karą pedagogiczną, lecz poprostu usunięciem skazanych ze społeczności ludzkiej, jest pogrzebaniem żywcem. A przecież ludzie ci, gdyby skazano ich na kary normalne, mogliby po odbyciu kary, zostać pożytecznymi członkami społeczeństwa. Przecież ojciec jednego ze skazanych oświadczył na rozprawie, że syn jego, dopóki miał pracę, był człowiekiem spokojnym i porządnym. Cóż społeczeństwo, co państwo zyskuje na takich wyrokach?

Warto tu zaznaczyć, że skazanemu przed dwoma dniami przez Sąd Okr. w Warszawie za zabójstwo teściowej na 3 lata więzienia, groził z początku sąd doraźny, który unicestwiłby człowieka tego, za którym przemawiało tyle okoliczności łagodzących.

Oto okrucieństwo, zupełnie bezcelowe, zbyteczne okrucieństwo sądów doraźnych!

Sądy doraźne można jeszcze usprawiedliwić w czasie burzliwym, w okresie wyjątkowym, jako przejściowy organ wymiaru sprawiedliwości. Ale wszak obóz „sanacyjny" chwali się że zaprowadził w Polsce „ład i porządek", że spokój panuje w kraju. Skąd więc te sądy doraźne? Czemu stabilizują się te sądy? Co one przynoszą, prócz nieszczęścia dla jednych a wstydu i kompromitacji dla innych?

Już najwyższy czas skończyć z sądami doraźnemi.

(jmb.).

Kara śmierci

W prawie karnem mamy dwie szkoły: klasyczną i socjologiczną. Pierwsza, opierając się na pojęciu wolnej woli i zemsty za wyrządzoną krzywdę, godzi się na karę śmierci, szkoła socjologiczna natomiast, która zwolna usuwa w cień szkołę klasyczną, jest w zasadzie przeciwna karze śmierci i uznaje ją w wyjątkowych tylko wypadkach, jako niezbędny akt samoobrony społecznej. Gdybyśmy nawet przyjęli, że ludzkość ma moralne prawo karania śmiercią, to groziłoby nadużywanie tego prawa, albowiem wiadomo, że jedną z najdotkliwszych wad ludzkości jest brak umiarkowania, które jest nieodzownym współczynnikiem sprawiedliwego sądzenia. Pod wpływem psychozy, podrażnienia nerwowego, braku spokoju, częstokroć ludzkość zbyt surowo sądzi czyny występne, przesadzając znacznie rozmiar niebezpieczeństwa, grożącego ze strony występnej jednostki. Na dziesięć wyroków śmierci, conajmniej połowa jest niuezasadniona, sprzeczna z ideą sprawiedliwości.

Gdybyśmy uznali prawo społeczeństwa do wymierzania kary śmierci, należałoby się wówczas proceduralnie ubezpieczyć przed zbyt pochopnem stosowaniem tejże kary. W tym celu należałoby przedłużyć postępowanie, by dać możność głębszego rozpatrywania sądzonej sprawy, następnie zwiększyć skład trybunału, a ilość zagrożonych karą śmierci, ograniczyć do minimum. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie, gdyż ustawodawstwo wprowadza sądy doraźne, wojskowe, wojenne, które skracają i upraszczają tok postępowania, co ułatwia wydanie wyroku śmierci i oddaje sądownictwo pod wpływ władz administracyjnych.

Badając historję środków karnych, przekonamy się, iż im surowsze i okrutniejsze kary stosowano, tem krwawsze i bardziej barbarzyńskie były zbrodnie. Ze złagodzeniem kar szlachetniały i ulegały złagodzeniu obyczaje i psychika społeczeństwa.

Stąd należy się spodziewać, iż ze złagodzeniem kar uszlachetnimy społeczeństwo i z chwilą, kiedy państwo nie odważy się na wymiar kary śmierci, to i społeczeństwo całe, nawet jego występni członkowie nauczą się tak wysoko cenić życie ludzkie, że ilość zabójstw wydatnie się zmniejszy.

Ponadto należy jeszcze zwrócić uwagę na jeden bardzo ważny wzgląd. Kiedy Lombroso prowadził swe badania nad zbrodniarzem, znalazł w nim głębokie zmiany natury anatomicznej i biologicznej, które pchają zbrodniarza do zabójstwa. Według niego bowiem człowiek normalny nie potrafi zamordować bliźniego. Anormalnym zatem według Lombrosa będzie też i żołnierz, rozstrzeliwujący z zimną krwią skazańca, bo nie pobudka działania (obojętnie, czy będzie szlachetna czy haniebna) decyduje o istnieniu znamion lombrosowskich, ale sam akt pozbawienia życia.

Kara śmierci nie spełnia swego zadania, ale wprost przeciwnie, nawet szkodliwie odbija się w statystyce kryminalnej, bo ilość przestępstw, karanych śmiercią, nietylko nie spada, ale nawet zwiększa się. Wiadomo przecież, że Rzymianie usiłowali zdusić chrześcijaństwo masowymi wyrokami śmierci, co zwiększyło zastęp zwolenników nowej wiary.

Zygmunt Gross

O książce bujnej

(Dokończenie).

Kult „cudownisiów" wszelkiego rodzaju, którzy z tytułu kilkunastu wierszy mają odwagę do zajmowania miejsca ambasadorów kultury polskiej w najmocniejszych ogniskach cywilizacji Zachodu, świadczy zarówno o wielkiej nieodpowiedzialności społeczeństwa, — które reprezentują, jak i o braku wszelkiego samokrytycyzmu u wspomnianych jednostek. Tępienie legendy o geniuszach i talentach, unikających pracy, musi być dokonane z całą bezwzględnością, aby możliwa się stała realna ocena twórczego wysiłku, którego sprawdzianem zawsze był i będzie czyn dokonany. Wystąpienie przeciwko „cudownictwu", przeciwko kultowi „talentyzmu", jak mówi K. Irzykowski, jest dużą zasługą książki Millera.

Szereg przykładów z zakresu literatury, a zwłaszcza doskonała analiza motywów Kordiana, wskazują na to, że krytyczna metoda twórcy „Na gruzach Grenady" może być bardzo pożyteczna dzięki szerokości tła wziętego pod uwagę przy rozpatrywaniu zagadnień literackich. Kwestje twórczości literackiej, studjowane na takiem tle stają się nie zagadnieniami formalno - metodycznemi, lecz fragmentami gorącego życia, tego zaś rodzaju krytyka dyscypliną prawdziwą twórczą, nie mającą nic wspólnego z pasożytniczem bytowaniem na kanwie cudzej myśli.

Krytyka literacka szła dotąd przeważnie po linji najmniejszego oporu i dla tego, zamiast być jednym z elementów twórczości, stawała się tylko mniej lub więcej inteligentną rejestratorką wydarzeń. W tych warunkach do drzemiącego społeczeństwa nietylko nie przemawiała sztuka przez swe dobre rzemieślnicze przejawy, ale i twórczy talent nie wywoływał szerokiego echa. W atmosferze bezwładu, dla spokoju sumienia i samoobłudy, zaliczano na dobro twórczości literackiej szereg wyczynów o zasięgu zainteresowań prasy brukowej, przy uwzględnieniu poprawności rzemiosła. Zapanowanie manji reportażu, czyli prostego, nieskomplikowanego opisu, będącego fotografją rzeczywistości lub też podawania konwencjonalnych i znanych przeżyć czy zjawisk w formie literackiej, było wynikiem tej właśnie skłonności do niepokonywania jakichkolwiek oporów. Reportaż odsuwa rozstrzygnięcia społeczne, rozładowując w sentymentalnem zamyśleniu — rodzący się bunt. Prawdziwe dzieło sztuki, dające syntezę krzywd i niesprawiedliwości, działa na wyobraźnię i uczucie, nie skromnym wycinkiem życia, lecz jego miażdżącą potęgą w chwytach zaś genjalnych skrótów staje się drogowskazem działania i buntu przeciw krzywdzącej przemocy.

Automatyzm psychologiczny wygrywa skłonności fizjologiczne naszego organizmu, chętnie chroniącego się przed wysiłkiem. Ta właściwość natury ludzkiej znajduje cennego sprzymierzeńca w leniwym krytyku i pozbawionym ambicji wydawcy. Dynamika, zawarta w książce „Na gruzach Grenady" zmusza do zdyskwalifikowania tego rodzaju pracy, jako pozbawionej rzetelnego wysiłku, którego nie może zastąpić żadna poza artystyczna. Lepsze lub gorsze cyzelarstwo słowa nie wystarcza w tych wypadkach, kiedy chodzi o przeobrażenie słowem i myślą świata pojęć i czynu ludzkiego.

Przyjęcie postawy twórczej, propagowanej przez J. N. Millera, zmusza tak autora jak i czytelnika do starań o rzeczy trwałego piękna. Gdy krytyk schlebia nałogom publiczności, jest to krzywdą zarówno dla autora jak i dla czytelnika, bowiem jeden i drugi nie wypełniają wtedy tych zadań, jakie winny być ambicją żywej, chłonnej i twórczej jednostki. Społeczeństwo polskie bardziej, niż jakiekolwiek inne wobec trudnych warunków swej egzystencji — wymaga silnych czynów i wyraźnych słów. Marazm i śpiączka mogą być tylko na rękę dzisiejszym rządcom i szafarzom dóbr polskich, którzy w spokoju i bezczynie mas ludowych oraz wśród bierności inteligencji mogą spożywać obfite dary, jakie im życie jeszcze dotychczas przynosi. Gdyby zasługa mierzona była nie talentem, lecz rezultatem pracy, to okres obecny musiałby prędko się skończyć nietylko na ugorach myśli i czynu artystycznego, lecz przedewszystkiem na polach władzy i rządu państwem polskiem.

Dawny myt o pracy został w książce Millera zanalizowany i częściowo przewartościowany. Obecnie zarysowuje się coraz wyraźniej rozdział pomiędzy twórczą a mechaniczną postacią wysiłku. Otóż w „Grenadzie" maszyna i energja przyrody tętni jeszcze coprawda odgłosem potężnej, nieokiełznanej mocy, podczas gdy w rzeczywistości są one coraz to czarniejszymi robotnikami „robotami" ale poprzez rozszerzający się krąg władzy ludzkiej nad martwą i żywą naturą, przebija się jednak brzask przyszłej wspaniałej ery. W tem świetle marzenie o kosmicznej metaforze i o rządach człowieka sięgających poza glob ziemski, staje się coraz realniejsze. Marzenie to, rozsnute w końcowych akordach książki J. N. Millera, nasyca ją poetyckim blaskiem, sprawiając rozkosz optymistycznemu czytelnikowi.

Mechaniczna władza nie wystarcza, musi zostać stoczony bój o przezwyciężenie panujących dzisiaj nałogów myślowych. Po pokonaniu bierności i ujrzeniu świata w jego nowej współczesnej postaci wzejdzie świt powszechnego nieograniczonego dobrobytu materjalnego i wielkich zmagań o dalsze zdobycze nad Nieznanem.

Poruszenie wyżej wypowiedzianych oraz szeregu innych, różnorodnych zagadnień przy przepojeniu ich tężyzną i odwagą myślową czyni z książki „Na gruzach Grenady" podstawę do szerokiej, owocnej dyskusji.

Jerzy Kuncewicz

Tam, gdzie rządzą socjaliści

PAŃSTWO BEZ WOJSKA — STOLICA BEZ POLICJI

Czy to doprawdy możliwe, że istnieje dziś na świecie państwo, które w okresie szalonego wyścigu zbrojeń chce dobrowolnie ograniczyć swą armję i flotę do śmiesznie małego minimum? — Państwem tem jest Danja, faktycznie, a nietylko w teorji rozbrojona na lądzie i na morzu, a tego ograniczenia siły zbrojnej dokonała z własnej i nieprzymuszonej woli bez żadnego nacisku ze strony wielkich mocarstw.

Większość okrętów wojennych została przez rząd duński sprzedana na złom i wycofana z użycia.

Tak czy inaczej, Danja jest krajem, w którym niema właściwie żadnej siły zbrojnej. Zaczęło się to przed kilku laty, gdy rząd tow. Stauninga przedłożył parlamentowi projekt redukcji sił zbrojnych Danji. Inicjatywa ta powitana została gorąco w Genewie, gdzie wskazywano na Danję, jako wzór do naśladowania. Dopiero po dwóch latach energicznej walki Izba niższa parlamentu duńskiego, Folketing, wyraziła swą zgodę na ten projekt. Ale w Izbie wyższej, Landstingu, opozycja zwyciężyła kilku zaledwie głosami i cały projekt został odłożony ad acta. Już później nie chciano poruszać tej drażliwej sprawy, bo kryzys gospodarczy scementował partje większości, oraz opozycję, w porozumienie, którego rząd nie chciał rozbijać.

W ten sposób powstała sytuacja, że Danja jest krajem „nieoficjalnie rozbrojonym". Rząd bowiem nie oglądając się na uchwały Landstingu, przed dwoma laty przeprowadził projektowaną reorganizację armji i floty. Przy realizacji tego programu rząd poszedł nawet znacznie dalej, aniżeli to pierwotnie projektował minister spraw zagranicznych dr. Piotr Munch. Według jego planu, wojsko (przy ludności 3,5 miljona) miało liczyć 6—7000 żołnierzy łącznie z 1600 rekrutów, powoływanych rok rocznie do czynnej służby. Marynarka duńska miała być ograniczona do okrętów wojennych i torpedowców o łącznej pojemności 13.000 ton. Zarządzenia te — zdaniem ministra Muncha — zredukowałyby budżet wojska i marynarki z 50 miljonów koron do 15 miljonów koron rocznie. Rząd poszedł tymczasem znacznie dalej, aniżeli projekt dr. Muncha i w wyniku armja składa się latem, gdy służą w wojsku rekruci, z 6500 żołnierza. Zimą natomiast, gdy rekruci są zwolnieni — nie pozostaje nikt ponad kilkudziesięciu oficerów i szeregowców w ilości niezbędnej dla pełnienia wart. — Marynarka wojenne składa się z 24 niewielkich okrętów bez ciężkich dział, paru torpedowców i łodzi podwodnych o łącznej załodze 2500 osób. Jedynie flota napowietrzna przedstawia się dość pokaźnie, gdyż Danja posiada 50 aparatów i zamówiła ostatnio 100 nowoczesnych Fokkerów.

Ale nietylko wojska nie widzi się w Danji. Niewiele zwłaszcza w Kopenhadze, widać policji. Na bardzo ożywionych skrzyżowaniach ulic znajdują się aparaty alarmowe. Zresztą 1000 policjantów, ukrytych doskonale przed oczyma publiczności nie ma zbyt wiele w Kopenhadze do roboty: mieszkańcy stolicy Danji dumni są z tego, że w mieście tem, w okresie ostatnich lat, wydarzył się jeden zaledwie napad rabunkowy.

Ktoś może powiedzieć, że nie dlatego poziom etyczny i kulturalny Danji jest tak wysoki, że w niej rządzą socjaliści. Nikt też tego nie twierdzi. Danja nie od czterech lat jest najoświeceńszym i najuczciwszym krajem w Europie. — Wszakże dlatego właśnie socjalizm doszedł do władzy w Danji, że poziom kulturalny i etyczny jest tam tak wysoki. Tam, gdzie społeczeństwo jest ciemne i zdeprawowane, socjalizm jest słaby. Triumfy socjalizmu to stopnie termometru, wykazującego poziom kultury i etyki danego społeczeństwa.

Prasa sowiecka o pobycie Herriota w Charkowie

Moskiewskie „Izwiestja" piszą o pobycie byłego premjera francuskiego Herriota w Odesie. Dnia 28 sierpnia przybyli francuscy goście do Odessy, gdzie przyjęci zostali przez przewodniczącego rady komisarzy ludowych ukraińskiej republiki sowieckiej w lokalach ukraińskiego komisarjatu spr. zagranicznych w Charkowie. Powitawszy francuskiego gościa, przewodniczący rady komisarzy ludowych Czubar wyraził przekonanie, że wizyta francuskiego polityka w miastach ukraińskich i w centrach przemysłowych przyczyni się do zbliżenia ukraińskiego ludu pracującego z ludnością Francji. Herriot w odpowiedzi podziękował za powitanie i powiedział, że zarówno on i jego towarzysze przybyli do Rosji sowieckiej po to, aby zapoznać się z rosyjską rzeczywistością, co przyczynić się może do ugruntowania stosunków sowiecko-francuskich.

Podczas uroczystej kolacji wywiązała się zażyła rozmowa pomiędzy gośćmi francuskimi, a dygnitarzami sowieckimi. Mówiono o współzawodnictwie w pracy pomiędzy robotnikami, o technicznem wykształceniu i innych kwestjach, dotyczących kulturalnej odbudowy Rosji.

Po kolacji nastąpiła muzykalno wokalna część przyjęcia. Goście mieli sposobność zapoznać się z muzykalno-wokalną twórczością ukraińską.

Ciekawe są i inne szczegóły, podawane przez prasę moskiewską. Herriot, poseł francuski Alphand i ich towarzysze podróżują specjalnemi wagonami, które dano im do dyspozycji. „Podczas swego pobytu na terenie Ukrainy — pisze charkowski korespondent „Izwiestij" — Herriot i jego towarzysze zaznajamiają się z budownictwem socjalistycznem, nie ukrywając wielkiego zainteresowania. Starają się wtajemniczyć we wszystkie kwestje, dotyczące ukraińskiego życia publicznego.

Goście francuscy okazywali zwłaszcza wielkie zainteresowanie porewolucyjną kulturą narodową ukraińską, literaturą i sztuką. Herriot zwiedził w Kijowie muzeum Wszechukraińskiej akademji nauk. Przy tej sposobności komuniści miejscowi mieli sposobność dowiedzieć się, że Herriot doskonale zna historję ukraińską, a nawet poinformowany jest o mineralogicznym i geologicznym składzie Ukrainy" — jak pisze korespondent charkowskich „Izwiestij".

Walka Roosevelta z Fordem

Szereg wielkich przemysłów w Ameryce nie podpisał dobrowolnie „kodeksu pracy", uwzględniającego skrócenie czasu pracy i minimalne zarobki. Wobec tego oporu prezydent upoważnił generała Johnsona do zmuszenia opornych tj. narzucenia im kodeksu. To zarządzenie wywołało zatarg w otoczeniu Johnsona. Kilku jego współpracowników wypowiedziało się przeciw wszelkiemu przymusowi, a nie znalazłszy posłuchu, zgłosiło dymisję.

Tymczasem Rooseveltowi wyrósł wróg, z którym nie tak łatwo da sobie radę. Mianowicie Ford wogóle nie odpowiada na wezwanie do zaprowadzenia kodeksu pracy w swych olbrzymich zakładach; krążą nawet pogłoski, że Ford przygotowuje silną ofenzywę przeciw całej „odbudowie narodowej". Wedle doniesień pism angielskich Ford zamierza podwyższyć płace swych 43.000 robotników o 15 do 20%, poza tem chce czysty dochód swych przedsiębiorstw rozdzielić między swych urzędników i robotników. Chce on w ten sposób pokrzyżować zarzuty, jakoby był przeciwnikiem podwyżki płac, które u niego są wyższe aniżeli propozycje rządu ustalają.

Opór Forda idzie w innym kierunku: sprzeciwia się skróceniu czasu pracy a jeszcze więcej uznaniu organizacji zawodowych. U Forda czas pracy wynosi wprawdzie 40 godzin tygodniowo, ale nie chce on tego stanu legalizować, lecz chce go traktować jako „dobrodziejstwo" zależne od jego dobrej woli, które w każdej chwili może cofnąć. Ważniejszą jest sprawa organizacji zawodowych. Ford nigdy organizacji nie uznawał, nie dopuszczał do zorganizowania się „swych" robotników, chce być wyłącznym panem.

W planie Roosevelta leży jednak powstawanie organizacji, naturalnie bez najmniejszego zabarwienia socjalistycznego, wyłącznie na podkładzie zawodowym. Wielkie przemysły: stalowy, naftowy i węglowy zgodziły się na utworzenie organizacji z tem zastrzeżeniem, że nie mogą one objemować całego danego przemysłu, tylko każdą fabrykę czy kopalnię zosobna. Rozumie się, że robotnikom nic po takiej organizacji i na tem właśnie tle wybuchły krwawe strajki w Filadelfji, Cincinnati itd.

Cała Ameryka z uwagą śledzi walkę między Rooseveltem a Fordem, gdyż od jej wyniku zależy cały plan rządu. Jeżeli nie uda się zmusić Forda do ustępstw, inne przemysły pójdą za jego przykładem i cofną daną już zgodę na plan pracy. W tym wypadku cała akcja Roosevelta zawiśnie w powietrzu: będzie wzmożona produkcja, ale nie będzie wzmożonej konsumcji — towarów nie będzie się nietylko zaraz kupować, ale wogóle nie.

Z kraju i ze świata

—o—

WYKRYCIE WIELKICH NADUŻYĆ W MAGISTRACIE MIASTA SOSNOWCA. — Z polecenia prokuratora sądu okręgowego policja wszczęła dochodzenie w sprawie nadużyć przy poborze podatków miejskich od towarów, sprowadzonych dla poszczególnych firm w Sosnowcu. Stwierdzono, że urzędnicy niektórych hut i fabryk, w porozumieniu z kasjerem Konstantym Cieplińskim, przywłaszczyli sobie około 90 procent należytości z tytułu podatków. Ciepliński otrzymywał za tolerowanie takiego stanu rzeczy poważne odsetki. — Wskutek tych malwersacyj magistrat miasta Sosnowca poniósł w ciągu kilku lat straty, sięgające setek tysięcy. Oprócz kasjera Cieplińskiego aresztowano urzędników fabrycznych: Wyszyńskiego, Stacilińskiego, Lisa, właścicieli przedsiębiorstwa przewozowego Bornsztajna i Wajsztucha oraz woźnego Klepę.

SPRAWA OPŁAT ZA EGZAMINA NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM. Komisja dyscyplinarna zakończyła przesłuchiwanie świadków w sprawie nieprawnego pobierania opłat za kolokwja na wydziale prawa. Dochodzenie dyscyplinarne przeciwko prof. Cybichowskiemu, wytoczone na jego własną prośbę, zakończone będzie w bieżącym miesiący, gdyż od jego wyników uzależnione jest umieszczenie wykładów prof. Cybichowskiego w nowym spisie zajęć na rok akademicki 1933/34.

CZY KAT JEST PRACOWNIKIEM UMYSŁOWYM? Osobliwy zatarg powstał pomiędzy władzami a byłym katem Maciejewskim, który został zwolniony z powodu notorycznego pijaństwa w październiku ubiegłego roku. Maciejewski otrzymał 3-miesięczną odprawę i zdawało się, że sprawa jego została wyczerpana. Tymczasem ekskat upomina się o odszkodowanie za nieubezpieczenie go w funduszu bezrobocia lub w ZUPU. Ponieważ obie te instytucje odmówiły mu wypłacenia zapomóg z powodu niewniesienia składek przez władze zwierzchnie, Maciejewski wniósł podanie do ministerstwa o przyznanie mu odszkodowania. Obecnie ministerstwo rozpatruje to podanie i biedzi się nad zagadnieniem, czy uznać Maciejewskiego za pracownika fizycznego, czy też umysłowego. „Praca", którą wykonywa kat, jest niewątpliwie pracą fizyczną, jednakże Maciejewski powołuje się na to, że należyte wykonanie egzekucji wymaga pewnych wiadomości anatomicznych, on zaś jest nieukończonym medykiem.

100.000 ZŁOTYCH ZDEFRAUDOWANYCH Z KASY PUŁKOWEJ. Sędzia śledczy wojskowego sądu okręgowego w Warszawie, kapitan Wolamin, prowadzi śledztwo w sprawie malwersacji ujawnionych w kasie pułkowej 18 p. p. w Skierniewicach. Malwersacje te sięgają sumy 100.000 złotych. W związku z tą aferą postawiono w stan oskarżenia płatnika pułku i dziesięciu odpowiedzialnych za brak dozoru.

PRZEMYSŁOWCY SKAZANI NA ARESZT ZA NIEPRZESTRZEGANIE UMOWY ZBIOROWEJ. Łódzkie starostwo powiatowe, na wniosek inspektora pracy, rozpatrzyło kilkadziesiąt spraw przemysłowców zgierskich, oskarżonych o pogwałcenie umowy zbiorowej z robotnikami. W piętnastu wypadkach za nieprzestrzeganie cennika płac skazano przemysłowców na bezwzględny areszt od pięciu dni do dwóch miesięcy. Poza tem za nieprzestrzeganie przepisów o czasie pracy zapadło dwadzieścia wyroków skazujących na grzywny od 20 do 300 złotych.

WYPRAWA DO UKOCHANEJ ZAKOŃCZONA MASOWĄ STRZELANINĄ. We wsi Wyciejowie, powiatu mińsko-mazowieckiego grasuje banda opryszków, złożona z dwudziestu osób, która nocami zakrada się do zagród i porywa drób, świnie itp. Wskutek powtarzających się ciągle kradzieży, gospodarze uchwalili utworzyć nocne dyżury. — Dozorców zaopatrzono w broń palną. Mimo to jednemu z gospodarzy skradziono świnię. Rabusie poćwiartowali ją na miejscu, a następnie udali się w stronę lasu. Wieść o kradzieży rozniosła się szybko wśród mieszkańców wioski. Uzbrojeni w drągi, otoczyli ucztujących w lesie rabusiów, po-

bili ich i związali. Prowadząc ujętych złodziejów, gospodarze zauważyli, iż otworzyło się nagle okno w szkole, poczem wyskoczył jakiś mężczyzna. — Przypuszczając, iż jest to również złodziej, wezwali go trzykrotnie do zatrzymania się, poczem zaczęli strzelać. Jedna z kul ugodziła uciekającego w udo. Ranny upadł. Okazało się, iż nie był to złodziej, lecz bawiący tam na wakacjach student Jan B., który wracał z nocnej wycieczki. Rannego przewieziono na operację do szpitala w Warszawie.

700-LECIE MIASTA TORUNIA. Komitet obchodu 700-lecia miasta Torunia podaje do wiadomości, że osoby przybywające do Torunia na obchód 700-lecia miasta z decyzji ministerstwa komunikacji korzystają w czasie do 30 września z 50-procentowej zniżki indywidualnej w drodze powrotnej, którą wydają kasy kolejowe w Toruniu na zasadzie karty uczestnictwa, wydanej przez biuro obchodu 700-lecia m. Torunia (ratusz pokój nr. 6).

ZAPISY CUDZOZIEMCÓW DO SZKÓŁ WYŻSZYCH W AUSTRJI. Ze względu na przepełnienie na uczelniach wyższych w Austrji zarządziło austrjackie ministerstwo oświaty, że cudzoziemcy, życzący sobie w nadchodzącym semestrze zimowym 1933/34 uczęszczać do szkoły wyższej w Austrji, winni zgłosić to odnośnym władzom akademickim najpóźniej do dnia 15 września.

UMOWA RZĄDU NIEMIECKIEGO Z ŻYDAMI. „Boersen Kurrier" ogłasza tekst umowy, zawartej w wyniku rokowań, prowadzonych pomiędzy władzami Rzeszy a przedstawicielami organizacyj żydowskich w sprawie emigracji żydów z Niemiec do Palestyny. Na podstawie tej umowy emigranci będą mogli w przyszłości przekazywać za pośrednictwem banku Rzeszy kwoty pieniężne do wysokości 15 tys. marek na specjalne konto w tym banku żydowskiego towarzystwa powierniczego. Z wpływów na to konto pokrywane będą dostawy towarowe z Niemiec do Palestyny, tak iż emigracja będzie mogła się odbywać bez obciążenia zapasów dewizowych banku z równoczesnem poparciem eksportu niemieckiego. Władze palestyńskie będą wypłacały emigrantom odpowiednie kwoty w kraju. Pozatem ma być prowadzone drugie konto dla przekazywania sum, przeznaczonych na zakup nieruchomości w Palestynie przez żydów, pozostających narazie w Niemczech, przyczem odnośne sumy nie mogą przekraczać 50 tys. marek. Wpływy z tego konta zużyte będą również na opłacenie eksportu niemieckiego do Palestyny, lecz użyć tych wpływów będzie można dopiero po wyczerpaniu konta pierwszego. Rozporządzenie to reguluje równocześnie kwestję emigracji żydów z Niemiec do tych państw, których banki państwowe posiadają z Rzeszą odpowiednie umowy rozrachunkowe.

TELEGRAMY

—o—

PRZED SFINALIZOWANIEM POŻYCZKI WEWNĘTRZNEJ

Warszawa, 4 września (tel. wł.). We środę 6 bm. odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem zadecydowana będzie sprawa zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej.

MINISTER PIŁSUDSKI WYJECHAŁ DO ZALESZCZYK

Warszawa, 4 września (tel. wł.). Dziś o godzinie 8'20 rano wyjechał do Zaleszczyk na kilkunastodniowy odpoczynek minister spraw wojskowych p. Józef Piłsudski w towarzystwie adjutantów podpułkownika Busslera i kapitana Lepeckiego.

RATYFIKACJA UMOWY GRANICZNEJ Z SOWIETAMI

Warszawa, 4 września (tel. wł.). Dziś w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy polsko-sowieckiej o uregulowaniu stosunków granicznych.

CIĘŻKI WYPADEK DYGNITARZA MINISTERJALNEGO

Warszawa, 4 września (tel. wł.). Dyrektor departamentu karnego w ministerstwie sprawiedliwości p. Lorentowicz uległ dziś ciężkiemu wypadkowi. Gdy jechał dorożką, złamało się u niej koło. P. Lorentowicz wypadł, przyczem odniósł złamanie kości prawego ramienia i strzaskanie kości biodrowej.

DOLAR

Warszawa, 4 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych kurs dolara obniżył się na 6'13 zł. Bank Polski płacił 6'05 zł.

Redukcje personalne postanowione

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 września.

„Wieczór Warszawski" donosi: W roku 1932 większość BB uchwaliła rządowi pełnomocnictwa do przeprowadzenia reorganizacji administracji państwowej. W związku z tem w niedługim czasie ma być wydany szereg zarządzeń o charakterze oszczędnościowym, co wyrazi się w redukcjach personalnych.

—ooo—

Austrja zapowiada bezwzględną walkę z hitleryzmem

Wiedeń, 4 września. Na zjeździe chłopskim w Gross-Weikersdorf w Austrji Dolnej wygłosił wczoraj kanclerz dr. Dollfuss wielką mowę, w toku której poruszył bieżące kwestje polityki rządu austrjackiego. Najwyższą i najważniejszą zasadą Austrji — oświadczył dr. Dollfuss — jest utrzymanie pełnej samodzielności i niezawisłości. W obronie tej zasady czyni rząd austrjacki największe wysiłki, które mają jednak charakter czysto obronny. Rząd nie ścierpi żadnego mieszania się innych do wewnętrznych spraw austrjackich. Jest to pierwszy warunek, bez którego niema mowy o dojściu z nami do porozumienia. Dalej zapowiedział Dollfuss dalszą bezwzględną walkę z hitleryzmem. Namiestnik Austrji Dolnej Reither również wypowiedział się za bezwzględną walką z hitleryzmem. Oświadczył on, że niebezpieczeństwo grożące Austrji ze strony sąsiada zachodniego nie zostało jeszcze usunięte, jednakże narzucona Austrji walka będzie prowadzona do końca z całą konsekwencją. Tu i ówdzie podnosi jeszcze głowę hydra hitleryzmu, specjalnie w zakładach naukowych. Ci światłodawcy, którzy nie są dość wierni swojej ojczyźnie, zostaną usunięci z posad i odstawieni do granicy „trzeciej Rzeszy", ale bez prawa do emerytury. Jeżeli dziś jeszcze znajdują się profesorowie, którzy mimo czerpania swych dochodów ze skarbu państwa ośmielają się przeciw temu państwu i jego interesom występować, wówczas należy im oświadczyć, że dla nich w Austrji niema miejsca. Naród austrjacki domaga się od rządu, aby takie jednostki odstawić do granicy, albo wtrącić do więzienia. W walce o swoją niepodległość rząd austrjacki skłonny jest również wprowadzić na zbrodniarzy karę śmierci.

Wiedeń, 4 września. Na wniosek dyrektora bezpieczeństwa w Salzburgu pozbawionych zostało praw obywatelskich w Austrji 12 hitlerowców, którzy zbiegli do Niemiec i stamtąd prowadzą kampanję anty-austrjacką. Między pozbawionymi praw obywatelskich znajduje się dawny radca związkowy Scharitzer i dawny kapitan armji austrjackiej Langhaus.

Demonstracje w Bułgarji przeciw hitlerowcom

Wiedeń, 4 września. Wedle doniesień z Sofji doszło tam wczoraj wieczór do ponownych demonstracyj antyhitlerowskich. Przed budynkiem poselstwa niemieckiego zebrały się tłumy demonstrantów, które wznosząc okrzyki antyhitlerowskie obrzuciły budynek poselstwa kamieniami, wybijając kilka szyb. Demonstranci domagali się zwolnienia z więzienia trzech Bułgarów, których aresztowano w Niemczech i oskarżono o rzekome podpalenie Reichstagu. Podczas rozpędzania demonstrantów przez policję kilkanaście osób zostało poturbowanych, a jedna osoba odniosła poważniejsze rany. Aresztowano 16 osób.

—ooo—

Jak Hitler płaci swoje długi

Saski sąd doraźny skazał w tych dniach na pięć miesięcy więzienia kelnera Scholza z Pirny za to, że w prywatnej rozmowie wspomniał o swojej przedwojennej „znajomości" z obecnym dyktatorem Niemiec. Hitler w czasie swego pobytu w Wiedniu jadał stale w restauracji, gdzie Scholz pracował, zostawał mu często winien i ostatecznie zniknął z powierzchni, nie uregulowawszy rachunku. Sąd nie wchodził wcale w rozpatrywanie, czy twierdzenie było prawdziwe, oświadczył tylko w umotywowaniu, że „kto twierdzi, iż wódz narodu niemieckiego został winien kelnerowi, ten musi zgóry wiedzieć, że to jest wyjątkowo nikczemna potwarz". Miljoner Hitler jest więc zabezpieczony przed zgłaszaniem się ludzi, których kiedyś ponaciągał. Kto twierdzi, że mu się coś od Hitlera należy, dostanie... pięć miesięcy kryminału.

—ooo—

HITLEROWSKA OBŁAWA

Berlin, 4 września. W Duisburg-Hamborn dokonano wczoraj wielkiej obławy policyjnej przeciw „antypaństwowcom", przyczem aresztowano 76 osób.

Ex-dyktator pod sąd

Nowy Jork, 4 września. Wedle doniesień z Hawany rząd prezydenta Cespedesa postanowił zwrócić się do rządu kanadyjskiego z prośbą o wydanie exdyktatora Kuby Machado, który przybył wczoraj do Montrealu. Rząd kubański aresztował 17 wyższych oficerów armji kubańskiej, którzy staną przed sądem wojennym, oskarżeni o pomoc udzielaną b. prezydentowi Machado.

HERRIOT W MOSKWIE

Moskwa, 4 września. Były premjer francuski Herriot i ambasador francuski Alphand odbyli dziś dłuższą wspólną konferencję z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem. Później obaj francuscy mężowie stanu złożyli wizytę prezydentowi Kalininowi, z którym odbyli przeszło godzinną rozmowę. Jak słychać Herriot zamierza pozostać w Moskwie aż do czasu przyjazdu ministra lotnictwa Cota, który oczekiwany jest w dniu 8 b. m.

WYŚCIGI ZBROJENIOWE NA MORZU

Tokio, 4 września. Japońskie ministerstwo marynarki komunikuje, że wobec podjęcia programu rozbudowy floty przez Stany Zjednoczone Japonja zmuszona została do przyspieszenia rozbudowy swojej floty wojennej w ramach granic ustalonych przez konferencję morską w Londynie. Program rozbudowy floty japońskiej ma być ukończony w roku 1936.

POGRZEB SŁAWNEGO LOTNIKA WŁOSKIEGO

Nowy Jork, 4 września. Zwłoki tragicznie zmarłego lotnika włoskiego markiza de Pinedo przewiezione zostaną na koszt rządu włoskiego do Neapolu, gdzie spoczną w grobach zasłużonych lotników włoskich.

STRASZNE SKUTKI HURAGANU NA KUBIE

Nowy Jork, 4 września. Wedle ostatnich doniesień z Hawany, podczas ostatniego huraganu, jaki nawiedził wyspę Kubę, zostało 100 osób zabitych i 1000 rannych. Około 100 tysięcy osób znalazło się bez dachu nad głową. Setki tysięcy hektarów plantacyj trzciny cukrowej uległy zupełnemu zniszczeniu. Podczas huraganu zatonęło kilkanaście statków przybrzeżnych. W samym porcie Sagua la Grande zatonęło 8 statków z ładunkiem cukru, przyczem 70 osób poniosło śmierć. Straty poniesione przez rybactwo są wprost katastrofalne. Tysiące łodzi rybackich zostało strzaskanych lub uniesionych przez fale. W wielu miastach nadbrzeżnych wzburzone fale morskie zmiotły z powierzchni ziemi całe ulice zabudowań. Straty materjalne są olbrzymie, aczkolwiek nie zostały jeszcze dokładnie obliczone.

KATASTROFALNY HURAGAN

Nowy Jork, 4 września. Archipelag Bahama nawiedzony został katastrofalnym huraganem, który wyrządził wielkie spustoszenia. Wedle doniesień z Nassau huragan osiągnął szybkość dochodzącą do 120 mil angielskich na godzinę. Rozmiary katastrofy nie są jeszcze znane ze względu na przerwaną komunikację. Wedle ostatnich doniesień z Jacksonville, huragan dotarł już do wybrzeży Florydy.

Pracownicy gminni we Lwowie budują dom związkowy

Zrzeszeni w Związku pracowników użyteczności publicznej pracujący w przedsiębiorstwach gminy m. Lwowa przystąpili do budowy własnego domu, w którym skoncentrować się ma bujne i intensywne życie tego wielkiego zrzeszenia. Mimo trudnych warunków przez złożenie poważnej daniny w procentowym stosunku od poborów, zgromadzili kapitał, który umożliwił przystąpienie do tej tak potrzebnej budowy.

Wedle opracowanych przez inż. Wróbla i Karasińskiego planów i pod ich kierownictwem wyrastać zaczyna gmach, w którym skupi się całe życie zbiorowe, praca organizacyjna, oświatowa i kulturalna pracowników gminnych. W gmachu tym znajdą pomieszczenie biura Związku, czytelnia, bibljoteka, orkiestry, w wielkiej sali odbywać się będą zgromadzenia, koncerty, przedstawienia teatralne i kinematograficzne.

Koszt budowy wyniesie około 350 tysięcy złotych. Jeszcze sporo grosza pracownicy będą musieli złożyć, aby budowę własnego siedliska doprowadzić do końca. Nie mogąc liczyć na niczyją pomoc niewątpliwie podołają sami podjętemu zadaniu.

Niedzielna uroczystość założenia kamienia węgielnego zgromadziła liczne rzesze pracowników miejskich, delegacje wszystkich związków robotniczych, reprezentantów zarządu miasta, rady, zakładów miejskich i władz. Podczas dokonywania aktu założenia kamienia węgielnego przygrywały dwie orkiestry, gazowni i elektrowni. Mimo ulewnego deszczu uroczystość odbyła się wedle programu.

Stan robót przedstawia się w ten sposób, że roboty ziemne w całości wykonano i zaczynają się już wyłaniać zręby fundamentów. Przed nadejściem zimy budynek ma być nakryty dachem. Roboty instalacyjne będą wykonane w roku przyszłym.

Budowa domu związkowego pracowników gminnych jest żywym przejawem tężyzny organizacyjnej, ważnym etapem w rozwoju klasowego ruchu robotniczego na terenie Lwowa, twórczej pracy socjalistycznej. Dlatego też cała zorganizowana klasa pracująca wita budowę tej nowej placówki całem sercem i przesyła budującym towarzyszom najgorętsze życzenia.

—oOo—

Rozbicie kas w magistracie i w ZUPU

W nocy z soboty na niedzielę do biur ZUPU przy ul. Piekarskiej 1 a włamali się jacyś nieznani sprawcy i rozpruli dwie kasy. Kasiarze przy pomocy raka zoperowali blachę ochronną kasy i zrabowali ogółem 6000 złotych. W kasie znajdowało się 3600 złotych w gotówce, reszta w papierach wartościowych. Po rozbiciu kasy zmyto dokładnie kasę wodą. Prawdopodobnie kasiarze mieli wspólników, którzy robotę nadali w ZUPU. Jest pięć kas — dwie mniejsze i trzy wielkie kasy. Rozbicie dwóch małych kas, w których była gotówka, świadczyłoby, że złodzieje dokładnie byli poinformowani. W toku dochodzeń aresztowano kilka osób z pośród zajętych w ZUPU oraz kasiarzy: Finkelsteina (Żółkiewska 8), Oreszyna (Blotna 227) i Ostajlę (Łokietka 3).

* * *

W nocy z niedzieli na poniedziałek w biurach VI i VII wydz. magistratu miasta Lwowa przy ul. Akademickiej 5 rozpruto dwie kasy ogniotrwałe. Łupem włamywaczy padło 30 złotych z VI wydziału i 210 złotych z VII wydziału.

Zastraszający objaw włamań kasowych mimo wzmożonej czynności policji świadczy o rozwydrzeniu włamywaczów. Jakoś nowa szajka grasuje po Lwowie, ponieważ zdarzają się wypadki, że mimo aresztowań znanych włamywaczów, kradzieże bywają popełniane.

15 MISTRZÓW RAKA I WYTRYCHA POD KLUCZEM, JEDEN UCIEKŁ

W związku z włamaniem do biur ZUPU i rozbiciem znajdujących się tam kas, aresztowano 15 znanych kasiarzy z Majblumem i Pastuszyńskim na czele. Z aresztów policyjnych zbiegł kasiarz Wurm, aresztowany onegdaj pod zarzutem rozbicia kasy Ozjasza Singerhuta.

Ucieczka Wurma odbyła się w następujących warunkach. Klucznik aresztów otrzymał polecenie wypuszczenia na wolność niejakiego Drekslera. Gdy wszedł do celi i zapytał kto nazywa się Dreksler, wystąpił Wurm. W kilka godzin sprawa się wydała. — Pod zarzutem ułatwienia ucieczki Wurmowi aresztowano Jakoba Suessa. Gdy wreszcie aresztowano kasiarzy, jacyś inni kasiarze zoperowali kasy magistratu, o czem piszemy na innem miejscu.

KOMUNIKATY

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 19'30 w lokalu własnym. Sprawy bardzo ważne. Obecność członków obowiązkowa.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET odbędzie się jutro we środę o godzinie 6'30 wieczorem w sal OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

CHÓR ROBOTNICZY zawiadamia swych członków czynnych, że od piątku 1 bm. zaczęły się już o godzinie 19'00 normalne próby chóru po sezonie wakacyjnym. — Obecność wszystkich obowiązkowa.

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza wszystkich chętnych i sympatyków, posiadających głos i słuch chóralny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i meskiego. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorki i piątki każdego tygodnia od godziny 19 do 21 w lokalu stowarzyszenia „Zgoda" (ul. Piesza 2, I piętro).

Ze sportu

KLĘSKI DRUŻYN LWOWSKICH. Pogoń przegrywając z ŁKS w stosunku 1:3, ustąpiła prowadzenie w tabeli Wiśle, która zasłużenie wygrała z Cracovią w stosunku 3:1. Na trzeciem miejscu znajduje się Ruch, który znowu zdobył dwa punkty na stołecznej Legji (4:1). Przed Czarnymi coraz bardziej utrwala się perspektywa spadku z ligi. Przegrana lwowian z 22 p. p. (4:3) była niezasłużona. Winę przegranej położyć należy na karb słabej gry rezerwowego zespołu drużyny. Warta, zwyciężając Garbarnię (4:1), uplasowała się na drugiem miejscu przed Warszawianką, Garbarnią i Podgórzem.

O MIEJSCE W LIDZE OKRĘGOWEJ. Spotkanie Hasmonei z Ukrainą o wejście do ligi okręgowej miało przebieg nadzwyczaj dramatyczny. Ukraina do 32 minuty w drugiej połowie prowadziła 2:1. Następnie w ciągu dwóch minut Hasmonea strzela dwie bramki, utrwalając w ten sposób swoje zwycięstwo. Świteź pokonała Resovię (3:1), Biały Orzeł—Ognisko 6:2, a Pogoń stryjska wygrała z Sokołem II 2:1.

ZZK—ZNIESIENCZANKA 6:0. Zawody finałowe o wejście do klasy B. Zasłużone zwycięstwo kolejarzy, którzy najprawdopodobniej na rok przyszły znajdą się w klasie B.

POLSKA ZWYCIĘŻA CZECHOSŁOWACJĘ. Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska—Czechosłowacja zakończyło się zwycięstwem Polski w stosunku 79'5: 78'5.

WYŚCIG KOLARSKI LWÓW—STRYJ—LWÓW wygrał Opiat (Czarni 6'9'36 przed Buczakiem.

EMIL HAECKER 135

Historja socjalizmu w Galicji

„W tem potępieniu werdyktu — pisali sędziowie przysięgli — leży pośrednio wezwanie przyszłych sędziów przysięgłych, którzyby mogli być w uciążliwem położeniu wydawania werdyktów w podobnej sprawie, aby zagłuszyli swe sumienie, a nawet krzywoprzysięgli, a to pod grozą potępienia ich dobrej czci i dobrego ich imienia ze strony autora wyżej wspomnianego artykułu „Czasu". Bywają obelgi, które zelżonym zaszczyt przynoszą: zawisło to od osoby, która się obelg dopuszcza. Indywidua mogą puścić w niepamięć obelgi, ale nie wolno tego czynić osobom zbiorowym, a taką osobą zbiorową jest sąd przysięgłych, w imię swobody sumienia, odpowiedzialnego jedynie przed Bogiem, zastrzegamy sobie prawo żądania zadośćuczynienia za tę obelgę i protestujemy najuroczyściej przeciw potwarczym insynuacjom. Kraków, 18 kwietnia 1880 r. Mirtenbaum, J. Pakies, A. Siedlecki, Antoni Rozmanith, Fl. Leiter, Franciszek Słęk, J. Mrazek, M. Salb, Stanisław Armółowicz, Stanisław Zawadzki, Bronisław Müller."

W odpowiedzi na ten męski protest „Czas" wił się jak węgorz, a wkońcu oznajmił, że „cała redakcja przyjmuje odpowiedzialność za ów artykuł, który wcale nie ubliżał pp. sędziom przysięgłym". Przysięgli jednak nie zadowolnili się tem oświadczeniem, lecz zażądali wytoczenia procesu redaktorowi „Czasu" i już miało przyjść do rozprawy, ale stańczycy wpływami swemi wymogli, że prokurator cofnął oskarżenie.

Również drugi organ stańczyków, ich miesięcznik „Przegląd Polski" biadał z powodu uwolnienia socjalistów. Aleksander Szukiewicz, który pisywał w owym czasie stale przegląd polityczny w tym miesięczniku, poświęcił tę rubrykę w majowym zeszycie wynikowi procesu socjalistów. Wyraził on ubolewanie z tego powodu, że „kodeks karny austrjacki zna tylko czyny karygodne, a nie zna teoryj karygodnych". Uwolnionych socjalistów przedstawił jako „wychowanków genewskich i petersburskich", którzy rozwinęli „propagandę dla negowania Boga, zmaterjalizowania przeznaczeń ludzkich, rozbicia rodziny i społeczności, wyparcia się ojczyzny i zniweczenia prawa własności". Zakropił swoje wywody wielce „naukowym" sosem w następującym guście: „Żaden z oskarżonych nie wiedział, czy nie chciał powiedzieć, jaką chciałby mieć organizację społeczną: czy spartańską z dwoma królami na czele, czy rządzoną przez włodarzy lub coś podobnego". Dowodził dalej, że socjalizm jest mrzonką, nie dającą się urzeczywistnić, bo „nie udały się falanstery Saint-Simona i Fouriera i warsztaty narodowe Ludwika Blanca". Napisawszy w tem jednem zdaniu cztery głupstwa, opowiadał następnie, że Lassalle nie był naprawdę socjalistą, nie był bowiem zwolennikiem „wolnej miłości", skoro się chciał ożenić, że chciał zostać królem, że obcował z wysoko położonemi osobistościami, jak Bismarck; „największem nieszczęściem Lassalla było, że go zwolennicy jego wzięli zbyt dosłownie, a szczególniej, że takie surowe natury, jak Marx, podjęły się zastosować konspiracyjnie jego tezy". Na zakończenie tego zbioru nonsensów i bajek podał polityk „Przeglądu polskiego" receptę na socjalizm: nowelą karną uznać przekonania socjalistyczne za karygodne i podźwignąć cechy... „Czas" przedrukował te brednie Szukiewicza jako artykuł wstępny.

Natomiast lwowska „Gazeta Narodowa" z 18 kwietnia pisała: „Proces krakowski wykrył kilka smutnych rzeczy, nietyle co do propagandy socjalistycznej w naszym kraju, ile co do mankamentów w austrjackiem postępowaniu karnem i co do naruszania swobód, zagwarantowanych zasadniczemi paragrafami konstytucji. Kilkunastu oskarżonych, uznanych za niewinnych, przesiedziało w więzieniu aż 13 miesięcy, a byli między nimi tacy, którzy, jak stwierdzili świadkowie, byli żarliwymi przeciwnikami socjalizmu. Uwolniono ich, ale któż wróci im ten rok, wydarty bez potrzeby z najpiękniejszej karty życia? Któż odszkoduje ich za męki osamotnienia, któż wynagrodzi im czas stracony dla nauki? Nikt! Okazało się dalej z procesu krakowskiego, że naruszoną została zagwarantowana przez konstytucję nietykalność listowej tajemnicy. Policja przejmowała listy, adresowane do osób, nie będących pod śledztwem sądowem i na podstawie tychże urządzała rewizje i aresztowania. To działo się w państwie konstytucyjnem i nikt nie ujął się za źrenicą wolności obywatelskiej. Skonstatowano dalej, że policjanci maltretowali i bili uwięzionych i mnóstwo innych szczegółów wcale niepochlebnych dla egzekutywnych władz austrjackich."

Niezaprzeczonym w istocie było faktem, że władze wyszły z tego procesu skompromitowane, a socjaliści triumfujący.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Środa, 7'30: „Fräulein Doktor".
Czwartek, 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOSCI

Wtorek, 7'30: „Moja panna mama".
Środa, 7'30: „Nieprzyjaciółka Antonina".
Czwartek, 7'30: „Nieprzyjaciółka Antonina".

—ooo—

PROF. PIOTR PSZENYCZKA (wiolonczela) rozpoczął lekcje w szkole muzycznej **S. KASPAREK**, ul. Kochanowskiego 4, tel. 84-43. Wpisy od 11—13 i od 16—18.

—ooo—

ZARZĄD FABRYKI „ARMA" PRZED SĄDEM. Na 7, 8 i 12 września rozpisana została rozprawa, obejmująca pretensje robotników fabryki Arma, o czem swego czasu pisaliśmy. Firma nie wypłacała robotnikom należytości przez przeciąg 5—6 miesięcy, następnie zamknięto fabrykę i wydalono robotników bez uregulowania należytości. Zaznaczyć trzeba, że zaległości powstały w czasie, gdy przedsiębiorstwo wykonywało zamówienia wojskowe, za które pobierano punktualnie należności. Firma jest własnością rodziny Mycielskich.

TANI POCIĄG DO ZAKOPANEGO. Dyrekcja okręgowa kolei państwowych we Lwowie wspólnie z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem organizuje w dniach od 9 do 12 września wycieczkę pociągiem popularnym do Zakopanego. Odjazd ze Lwowa 9 września o godz. 8 rano, powrót do Lwowa 12 września o godz. 5'20 rano. Przejazd pociągiem pospiesznym, w pullmanowskich wagonach. Cena biletu w klasie III 18 zł. 60 gr., w klasie II 27 zł. 40 gr. W programie: wycieczki do Morskiego Oka, na Świnicę, do Czarnego Stawu Gąsienicowego, na Giewont i do Szmeksu. Noclegi w cenie od 1 zł. do 2 zł. od osoby zapewnione. Zgłoszenia przyjmują i udzielają informacyj — we Lwowie: referat turystyczny dyrekcji kolejowej (ul. Zygmuntowska 1 II p. drzwi 218 telefon 101-00), Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (pl. Marjacki 4 III p. telefon 20-01) i biura podróży: Orbis i Wagons-Lits-Cook, w innych miejscowościach kasy biletowe PKP. Liczba uczestników ograniczona.

LWÓW WZBOGACIŁ SIĘ O NOWE KĄPIELISKO. Ub. niedzieli dokonano otwarcia kąpieliska oraz pływalni na Żelaznej Wodzie. Powstanie nowej pływalni urządzonej według najnowszych wymogów hygieny i sportu jest zasługą miejskiego komitetu wychowania fizycznego, którego działalność daje rękojmię, że kultura fizyczna w naszem mieście znajduje należyte zrozumienie. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz sportowych, miejskich, reprezentanci społeczeństwa i sportowi. Im. m. kom. wych. fiz. przemówił dr. Przygodzki, który pokrótce omówił dotychczasowy dorobek MKWF, im. min. spraw wojsk. przemawiał gen. Popowicz, a LOZP i sportowców prof. Dręgiewicz. Następnie p. prezydentowa Drojanowska przecięła wstęgę i pływalnia została oddana do użytku. Popołudniu odbyły się zawody pływackie z udziałem zawodników Pogoni.

POŻAR. W zabudowaniach Dmytra Goronia Na Zniesieniu powstał pożar, który zniszczył zabudowania gospodarskie wartości 6000 zł. Straż ogniowa ogień zlokalizowała.

NIEWOLNIK NARKOTYKU. Na gorącym uczynku włamania do kliniki chirurgicznej szpitala powszechnego aresztowano Kazim. Chmielewicza. Chmielewicz, znany narkoman, włamywał się w poszukiwaniu ampułek morfiny.

NIEPRZYJACIEL ALKOHOLU. Włodzimierz Halec wybił szybę wystawową w restauracji Schorra (ul. Żółkiewska 69) oraz potłukł stojące na wystawie 15 flaszek wódki. — Za awanturę w stanie pijanym aresztowano: Jadwigę Kilarską, Katarzynę Stecką, Marję Finsterbuch i Stanisławę Dumycza.

Stosunki w Małopolskiem Tow. hodowli koni

Pokusiłem się obejrzeć wyścigi konne na torze na Persenkówce. W sporcie konnym i hodowli koni orjentuję się o tyle, iż wiem, jaką pozycję w bilansie handlu zagranicznego stanowi wywóz koni ze stadnin krajowych i że Polska dysponuje pierwszorzędnym materjałem końskim. Poza tem jestem skończonym laikiem i nie potrafiłbym na oko odróżnić klaczy od wałacha. Nie dziwota więc, że w czasie wolnym od wyścigów, gdy gracze obiegali kasy z totalizatorem, czyniłem swoje spostrzeżenia. Przy wejściu zaraz zobaczyłem p. Berwida, emerytowanego majora, głośnego swego czasu z rozbijania wieców stronnictwa ludowego. — Mimowoli pomyślałem sobie: Mała to nagroda być kontrolorem przy wstępach, za „tak wielkie zasługi". Nie zdziwiony również zostałem, gdy ujrzałem przy kasie totalizatora p. Sienkiewicza, człowieka na posadzie, choćby tylko dlatego, że p. Sienkiewicz jest komendantem Strzelca akademickiego, no i należy do „elity".

Natomiast bardzo zdziwiło mnie, gdy w kasach totalizatora ujrzałem p. Zofję Sieniewicz, urzędniczkę Izby skarbowej, p. Helenę Pachówną, urzędniczkę MKO, tudzież urzędnika miejskiej kolei elektrycznej (nazwiska niestety nie znam).

Tyle się mówi i pisze o tem, że wielu ludzi chodzi bez pracy, mówi się o redukcji mężatek, a tymczasem są jeszcze szczęśliwcy, siedzący na dwóch posadach.

Ciekawe tylko, w jaki sposób ci urzędnicy różnych urzędów potrafią pogodzić czas urzędowania, skoro na torze muszą być już o godzinie 14.

Znając obywatelskie stanowisko Małopolskiego Towarzystwa Hodowli Koni, tudzież wierząc, że troska o bezrobotnych jest troską całego społeczeństwa, wierzymy, że na miejscu ludzi, którzy mają już pracę, znajdą zatrudnienie ci, którzy jej poszukują.

LISTY Z KRAJU

—o—

Stanisławów, 3 września.

U NAS W POLSCE, JAK KTO CHCE

Wobec kryzysu i bezrobocia robotnik jest traktowany w ten sposób, jakby się mu łaskę robiło, że może pracować. Zarobki pod psem, o przestrzeganiu ustaw ochronnych, o urlopach itd. nawet się nie mówi.

Ale jak można żądać poszanowania ustaw, i rozporządzeń od prywatnych przedsiębiorców, gdy instytucje, które winne świecić przykładem jak należy stosować świadomie je gwałcą?... Ot np. magistrat m. Stanisławowa: robotnikom drogowym i czyszczenia miasta na wypłatę marnych paru złotych co soboty każe czekać 4—5 godzin, bo tak chce gagatek, któremu funkcję wypłaty poruczono. Taki „pan" po swem urzędowaniu wprzód musi pójść na obiad, poczem wyspać się. A ty robotniku czekaj. Bo cóż to za personat?... A biada robotnikowi, który zareaguje. Na jego miejsce — mówią — stu. O urlopach mowy niema. Bo jeden musi pełnić służbę za drugiego, który poszedł na urlop. A władza magistracka na wszelkie zażalenia nieczuła. Może Bóg da, że kiedyś... wyrugują się.

Zdawałoby się, że w dyrekcji okr. kolei w Stanisławowie wszystko idzie w najlepszym porządku. Ustawy i rozporządzenia „góry" — to święte. Stąd płynie wskaźnik i przykład dla prywatnych przedsiębiorstw jak należy w stosunku do robotnika postępować. Wszak na czele oddziałów w warsztatach stoją sami uczeni — inżynierowie: Popławski i inni. I że obowiązkiem ich wytłumaczyć, objaśnić robotnika najmniej orjentującego się. Jednak tak nie jest. Na mocy rozporządzenia min. kolei z tytułu „oszczędności" idzie redukcja personalu i redukcja dni pracy w zawrotnem tempie. Wykorzystując sytuację w dzisiejszych czasach panowie ci wzięli sobie za dewizę: „Na bok ustawy, dekrety i rozporządzenia, bo „oszczędność" kroczy!"... Więc nie dać robotnikowi korzystać z prawa spoczynku i nocy, gdyż „oszczędność" nie zna takich przeszkód... To też pozostali na posterunkach robotnicy przeciążeni pracą. Robota zamiast w 10-ciu godzinach musi być wykonana za 2 godziny. O ten kunszt w wyścigu starają się naczelnicy oddziałów warsztatów PKP, by pokazać swoją sprężystość i umiejętność w kierownictwie — naganianiu gwoli utrwalenia swego krzesła i zdobycia — jak wszystko, po barkach robociarzy, awansu. A przecież od tych panów niczego innego nikt nie wymaga, jak ścisłego wykonywania rozporządzeń, ustaw i dekretów.

W oddziale I. maszynowym zast. nacz. inż. Popławskiego jest inż. Bohdan Kühler. Pan ten w miesiącu lipcu w czasie zredukowanych 6 dni pracy dla wykonania pewnej roboty, która nawiasem mówiąc niekoniecznie wykonaną być musiała, kazał w dziale maszynowym 280 ludziom przyjść do pracy. W miesiącu sierpniu również w czasie zredukowanych 6 dni puścił w ruch kotłownię z 3-ma partjami ludzi wbrew rozporządzeniu. Dopiero na skutek zażalenia robotników dyrektor Wołkanowski kazał opuścić kotłownię, jak cały warsztat w imię sprawiedliwości i rozp. min. kolei. Dla złagodzenia buntu wśród robotników p. B. K. był łaskaw za przepracowane w miesiącu lipcu (6 dni) ale tylko w miesiącu lipcu zaliczyć pensję. Za jednym więc zamachem działał na niekorzyść dwóch stron: robotników i skarbu państwa. Co to jest?... Nie lepiej w tut. dyr. poszczególnym oddziale z urlopami. I tu będący w służbie często pełnić musi służbę i za urlopnika, bez żadnego wynagrodzenia.

Ot!... Co tu dużo mówić. W stosunku do robotników jak kto chce. St. P.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Światła i blaski cyrku".
APOLLO: „14 lipca" (René Clair).
ATLANTIC: „Syn mimowoli".
CASINO: „Ostatnia carowa".
CHIMERA: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
COLOSSEUM: „Kobieta kameleon" i rewja „Jarmark śmiechu".
KOPERNIK: „Generał Czeng" i komedja.
MARYSIENKA: „Generał Czeng" i komedja.
MUZA: „Królowa szybkości".
PALACE: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
PAN: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!".
PASAZ: „Król to ja" (Tom Mix).
PROMIEN: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Nocne sądy".
STYLOWY: „Ludzie hotelu" i rewja „Powrót słomianych wdowców".
ŚWIT: „Pałac na kółkach".
UCIECHA: „Buster się żeni" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 5 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 7.55—9.00: Audycja dla chorych z Ostrej Bramy w Wilnie. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35 Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa — 15.45: Lwowska chwilka LOPP. 15.50: Gramofon. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Koncert solistów z Warszawy. 17.00: „Listy i programy". 17.15: Pieśni jugosłowiańskie z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Recital śpiewaczy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert wieczorny z Warszawy. W przerwie Dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Środa 6 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.35: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Gramofon. 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt: „Miłość wielkiego króla" (Sobieski i Marysienka). 18.35: Pieśni słowiańskie z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Akcja Radjo — dzieciom". 21.10: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.